

23/05/2015

Fora Nova

Gazeta festiwalowa nr 7



W NUMERZE

recenzja spektaklu **BRONIEWSKI** wg tekstu Radosława Paczochy

w reż. Adama Orzechowskiego (s. 2-4)

recenzja czytania **DZIKI ZACHÓD** wg tekstu Anny Wakulik

w reż. Eweliny Pierowiak (s. 5)



BRONIEWSKI NIE STANĄŁ NA GŁOWIE

Tuż po rozpoczęciu spektaklu stary Broniewski (Robert Ninkiewicz) wchodzi na scenę i staje na głowie. Później ten gest powtórzy jeszcze młody poeta (Michał Jaros). Ma to wymiar jakiegoś sztubackiego popisu, sam bohater zresztą o tym mówi – „poeta to nie mimoza, zobaczcie”. Radosław Paczocha (autor tekstu) i Adam Orzechowski (reżyser) rozpoczynają przedstawienie tym gestem, jednak na tym przewrotność się kończy. Mało co zostaje wywrócone do góry nogami i w konsekwencji powstaje linearna, biograficzna historia.

W Broniewskim Teatru Wybrzeże czuć, że twórcy wykonali ogromną pracę bibliograficzną i bardzo rzetelny biograficznie spektakl. Śledzimy losy piśsudczyka i komunisty od wieku nastoletniego do śmierci. Cezurą wyznaczającą podział spektaklu oraz zmianę odtwórców głównej roli jest II wojna światowa. Na początku ma to formę bardziej dynamicznej akademii szkolnej – chór ubranych na czarno młodych (jak słusznie zauważył Łukasz Drewniak na spotkaniu po spektaklu, niemal wszyscy aktorzy są przed czterdziestką) i jeden w białej koszuli, natchniony poeta, recytują i podśpiewują Legiony. Być może jest to trochę ironiczne granie z konwencją „akademii ku czci wieszczka”, podobnie jak świetna scena z drugiej części spektaklu, gdy Wanda (wspaniała Sylwia Góra-Weber) oprowadza wycieczkę po słynnej willi na ulicy Dąbrowskiego („Zobaczcie dzieci. To są ołówki. Poeta musi mieć zawsze dobrze zatemperowany ołówek, bo nie wiadomo kiedy Muza do poety przyjdzie.”). Większość spektaklu toczy się jednak w spójnej konwencji. Aktorzy grają psychologicznie, choć co jakiś czas „wychodzą z roli” i zwracając się wprost do publiczności, dopowiadają dalsze losy swoich postaci. Ustawiona w centrum sceny obrotówka narzuca określony rytm działań – wszystko kręci się powoli, jak w stanie upojenia alkoholowego. Scenografka Magdalena Gajewska stworzyła przestrzeń, której podstawą jest ogromny order Virtutti Militari, uzupełniony rzędami krzeseł po prawej i lewej stronie (podział na prawo i lewo ma w Broniewskim ogromne znaczenie). Światło ustawione jest w sposób prosty – dominuje kolor czerwony. Również w finale pierwszej części spada na scenę czerwone konfetti, które zalewa scenę drobnymi płatkami. W tym czerwonym piasku taplać się będzie Broniewski – już nie przystojny, w wysokich butach,

fot. Dominik Werner



w białej koszuli, tylko starszy, potężniejszy, zataczający się, przerażający i komiczny.

Są w spektaklu piękne i poruszające momenty. Na przykład wtedy, gdy Michał Jaros z płaczem i drżeniem głosu (strachem?) recytuje Bagnet na broń, a w jego plecy wtula się Katarzyna Dalek, grająca drugą żonę Broniewskiego, Marię Zarębińską. Są również sceny hipnotyczne, działające obrazem, rytmem, choreografią – na przykład scena pisania wierszy rocznicowych „ku pokrzepieniu” czy scena w szpitalu psychiatrycznym. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że miejscami przedstawienie jest za długie i przegadane, oglądając je ma się poczucie czytania pośpiesznie długiego hasła w słowniku bibliograficznym – migają kolejne nazwiska, daty, wydarzenia. Broniewski jest nierówny, ale broni się przede wszystkim zespołem aktorskim. Jaros i Ninkiewicz tworzą bardzo dobre role, a gdy spotykają się razem na scenie, czuć między nimi ogromne napięcie. Świetnie radzą sobie również kobiety: wspomniana Dalek (która wyrasta na gwiazdę Wybrzeża), Góra-Weber i przede wszystkim Dorota Androsz. Ta ostatnia miała niezwykle trudne zadanie – wcieliła się w postać tragicznie zmarłej córki poety, Anki, której poświęcił cykl przyrównywany do Trenów Kochanowskiego. Androsz stworzyła pełnokrwistą bohaterkę: tragiczną, a jednocześnie pełną energii.

Broniewski z Teatru Wybrzeże nie jest może najlepszym spektaklem – jeżeli ktoś zna życie i twórczość poety, może okazać się nawet rozczarowujący. Przypomina postać, która staje się niezwykle aktualna, w której skupiają się wszystkie modele realizowania polskości. Przypomina z pełnym pietyzmem i linearnym przebiegiem akcji. A jednocześnie szkoda, że twórcy nie stanęli na głowie i nie zrobili z tą niezwykle ciekawą postacią czegoś więcej niż tylko udratyzowanie życiorysu.

Stanisław Godlewski



POLAK, KATOLIK, ALKOHOLIK, CZYLI RZECZ O BRONIEWSKIM

Broniewski, dramat Radosława Paczocha, napisany został z rozmachem, pokazując poetę przez pryzmat zarówno historyczny jaki i osobisty, nicując jego legendę dogłębnie. Taka wiwisekcja jest możliwa, dzięki spójnej konstrukcji dramatycznej, która opiera się na polifonicznej narracji.

Kilkadziesiąt osób z życia Broniewskiego przetacza się przez scenę, czasem grając siebie, a czasem relacjonując wydarzenia w których uczestniczą, albo te, które dopiero się wydarzą. Zabieg reżyserski Adama Orzechowskiego, który zdecydował, aby postaci – nawet gdy aktualnie nie grają – zostały na scenie, dodaje dynamizmu. W spektaklu Teatru Wybrzeże właśnie ruch jest ważną dominantą. Aktorzy rozrzućeni po całej scenie biegają, wyśpiewują narodowościowe pieśni, wojują słowem, spierają się, są żywo i namacalnie obecni. Ta ich energia udziela się widzowi. Można odczuć, jak bardzo są emocjonalni jako odwzorowani z kart historii bohaterowie. Ferment, który wywołują swoją sceniczną obecnością sprawia, że kreacje aktorskie są autentyczne, że dobrze się na te wszystkie zdarzenia patrzy. Na szczególną uwagę zasługuje Robert Ninkiewicz (starszy Broniewski), który stworzył postać pełną, pokazując ludzkie oblicze jednej z legend literatury XX wieku. Jego Broniewski jest trochę warchołem, a trochę majestatycznym dygnitarzem, jest też moczymordą i człowiekiem wciągniętym w wir ideologicznych rozgrywek. Równie ciekawie ogląda się Aleksandra Wata, którego zagrał Piotr Witkowski, oraz Katarzynę Dalek subtelnie wygrywającą emocjonalne dylematy Marii Żarębińskiej dotyczące uczucia do Broniewskiego. W spektaklu przewijają się znamienite postaci polskiej kultury i polityki, m. in.: Stern, Gałczyński, Hłasko, Anders, Tuwim, Słonimski, Bierut. W epicentrum tych wszystkich legend, tego ścierania się historii osobistej z przeciwnościami losu jest Broniewski, wiecznie pijany, z ogromnym przerostem ego, łaknący splendoru i doceniania. Ten półbóg pokazuje tu swą ludzką, zmęczoną twarz. Widzimy jak mit przygniata samego twórcę.

Plastykę ruchu i ciekawe rozwiązania sceniczne podkreśla intrygująca scenografia, za którą odpowiada Magdalena Gajewska. Postać Broniewskiego, jego życiorys, sygnowany jest w spektaklu ogromnym rozciągniętym na ziemi krzyżem Virtuti Militari.

Pordzewiały i zniszczony towarzyszy scenicznym działaniom przez cały czas trwania spektaklu. To na nim Broniewski zamroczony alkoholem pisał proletariackie wiersze, na nim spotykał się z oficjelami, na nim pomstował i tracił rezon w chwilach słabości. Krąg wewnątrz krzyża to mała scena obrotowa, na której bardzo często jedynym rekwizytem jest butelka wódki. Ten krzyż jest elementem stałym, jest symbolem jego romantyczno-legionowego życia. Poza krzyżem na scenie znajdują się krzesła, które w zależności od sytuacji są ułożone w szkolne rzędy albo rozsypane. Kolorem dominującym jest czerwień. Pulsująca, skażona ideologią czerwień. Czerwone konfetti lecące z nieba, czerwony śnieg, czerwone elementy w kostiumach, czerwony stan umysłu. Zaprojektował to zrećznie Adam Orzechowski – znikoma scenografia i umiejętnie użyte rekwizyty pozwalają skupić się na warstwie emocjonalnej spektaklu. Ogromnym waleorem jest oparcie poziomu dramatycznego na poezji Broniewskiego, który wielokrotnie nią mówi. Namacalne jest tempo, wartkość i żywiołowość języka.

Broniewski Adama Orzechowskiego to spektakl mocny, z leitmotivem „Legiony to...” wwiercającym się w odbiorcę i potrząsającym nim. Wielokrotne wykonanie tego utworu w sposób tragiczno-biesiadny to kwintesencja życia poety, który pragnąc zostać kreatorom historycznej rzeczywistości, został z jednej strony współwinnym, a z drugiej – ofiarą.

Karolina Szczypek

Teatr Wybrzeże w Gdańsku
Radosław Paczocha
Broniewski
reżyseria: Adam Orzechowski
scenografia: Magdalena Gajewska
muzyka: Marcin Mirowski
obsada: Dorota Androsz, Agata Bykowska,
Katarzyna Dalek, Sylwia Góra – Weber, Anna Kaszuba / Justyna Bartoszewicz, Piotr Biedroń, Piotr Chys,
Michał Jaros, Piotr Łukawski, Jakub Mróz, Robert Ninkiewicz, Cezary Rybiński, Marek Tynda, Piotr Witkowski
premiera 27 czerwca 2014

fot. na okładce ze spektaklu *Broniewski*: Dominik Werner



WSZYSTKO, CZEGO O BRONIEWSKIM JESZCZE NIE WIECIE

Spektakl *Broniewski* w reżyserii Adama Orzechowskiego na podstawie dramatu Radosława Paczochy był już ostatnią konkursową propozycją tegorocznego R@Portu. Tradycyjnie, po przedstawieniu odbyła się dyskusja z twórcami. Rozmowa w dużej mierze dotyczyła treści dramatu i poruszanych w nim problemów, mniej uwagi poświęcono na takie aspekty jak scenografia czy kompozycja wszystkich elementów składowych przedstawienia.



fot. Dominik Werner

Jak się dowiedzieliśmy na początku rozmowy, było to już trzecie spotkanie prowadzącego Łukasza Drewniaka z artystami przy okazji tego spektaklu, a mimo to było o czym rozmawiać i o co pytać. Jednym z powodów, dla których warto według twórców spektaklu zajmować się taką postacią jak Broniewski jest fakt, że chociaż w naszym kraju lewica (w wydaniu SLD oczywiście) za moment zniknie ze sceny politycznej, to w teatrze poglądy lewicowe są dość powszechne. Jednak, jak podkreślił reżyser, nie jest to spektakl agitacyjny i nikt nie zachęca w nim, by lewica się odradzała. Twórcom zależało przede wszystkim na tym, aby dotknąć prawdziwych emocji. Dlatego – choć przedstawienie mieści się w ramach teatru politycznego – artyści starają się przede wszystkim pamiętać o człowieku. Chcieli stworzyć spektakl, w którym

widz miałby możliwość osądzenia pewnej sytuacji, ale bez brania pod uwagę swoich poglądów politycznych. Kolejnym istotnym punktem przedstawienia jest krytyczny moment w życiu artysty, kiedy jego „moc twórcza” wygasa. W przypadku Władysława Broniewskiego takim momentem była śmierć jego żony, po której już prawie nic nowego nie stworzył.

Padło również pytanie, czy Broniewski umiał funkcjonować bez uwielbienia. Niestety w dużym stopniu cechą charakteryzującą jego osobowość była próżność i chęć rywalizacji. Broniewski prowadził otwarty dom, do którego każdy mógł wejść, więc wystarczyło, że przypadkowe osoby zaczęły mu schlebiać, by były zawsze mile widziane. Według autorów przedstawienia ich bohater nie do końca zdawał sobie sprawę z tego, w jakiej rzeczywistości funkcjonuje, gdyż przez

chorobę alkoholową nie uczestniczył w życiu społecznym. Był szczerze zdziwiony, gdy dowiedział się, że przed sklepami stoi się w długich kolejkach, a ananasy nie są ogólnodostępnym produktem spożywczym.

Poeci z otoczenia Broniewskiego również nie należeli do tych, którym się udało. Według dramaturga powodem takiej sytuacji było to, że razem z nimi umarło pokolenie, które wierzyło, że za pomocą

sztuki/poezji można zmieniać rzeczywistość. Dziś już nikt nie ma złudzeń, że artyści i intelektualiści będą nami rządzić.

Radosław Paczocha zapytany o swój warsztat pisarski podkreślił, że ważna była dla niego faktografia, którą wyczytywał z korespondencji i innych dokumentów. Pisząc, chciał być też bardzo blisko frazeologii, poetyki Broniewskiego.

Dramat nie był pisany na scenie, a wręcz był „przesadnie gotowy” już przed rozpoczęciem prób, gdyż liczył sobie 160 stron. Reżyser dokonał w nim pewnych zmian, na przykład skonfrontował młodego Broniewskiego ze starym – przede wszystkim dlatego, że sam poeta w późniejszych latach sięgał do swoich pamiętników z lat 20.

Joanna Grześkowiak



ANI DZIKI, ANI ZACHÓD

Serię performatywnych czytań przygotowanych przez aktorów Teatru Miejskiego w Gdyni na podstawie finałowych tekstów 8. Gdynńskiej Nagrody Dramaturgicznej zamknęło czytanie dramatu Anny Wakulik *Dziki Zachód* w reżyserii Eweliny Pietrowiak. Jedną z finalistek GND prowadzący rozmowy z twórcami po odczycie tekstów Łukasz Drewniak zapytał, czy daje jej coś, jako dramatopisarce, zobaczenie i usłyszenie swojego utworu w czytanej, aktorskiej interpretacji. Odpowiedź była – jak można się domyślić – twierdząca. Ostatnie tegoroczne R@Portowe czytanie udowadnia jednak, że nie zawsze idą za nim same korzyści.

Tekst Wakulik jest cięty, ironiczny i bardzo dynamiczny. Choć utwór rozpisany został na dwoje aktorów, postaci dramatu jest dużo więcej – para aktorów musi w trakcie czytania wcielać się w kolejnych bohaterów. Sygnalizowane jest to nawet poprzez charakterystyczne didaskalia: „Wchodzi w rolę/Wychodzi z roli”. Sędzia może więc stać się na moment psychologiem, młodym chłopakiem czy ojcem w zależności od tego, jaki epizod z przeszłości jest akurat przedstawiany na scenie. Dramat *Dziki Zachód* ma duży potencjał – także sceniczny – jednak obejrzone czytanie nie potwierdza tej tezy. Brakuje w nim przede wszystkim zróżnicowania poszczególnych epizodów i nadania bohaterom cech na tyle szczególnych, aby ich kolejne wcielenia dawały się bez trudu odróżnić. To, co w tekście Wakulik było dynamicznym przechodzeniem od jednego wspomnienia do drugiego, staje się w interpretacji reżyserki i prowadzonych przez nią aktorów niewiele znaczącym słowotokiem. W odróżnieniu od pozostałych przygotowanych na R@Portcie czytań, w *Dzikim Zachodzie* brakuje jakiegokolwiek klimatu, a przede wszystkim koncepcji na jego zrealizowanie. Tekst w tym przypadku nie broni się na scenie sam.

Obok kapituły decydującej o przyznaniu Gdynńskiej Nagrody Dramaturgicznej organizatorzy zdecydowali się w tym roku stworzyć drugą komisję, pełniącą funkcję alternatywnego w stosunku do głównego jury. Mnie nikt nie powoływał, ale pozwolę sobie w tym miejscu wyróżnić reżyserię czytania przez Pietrowiak jako najbardziej szkodliwą dla czytanego dramatu.

Katarzyna Mikołajewska

TEATR NA EKRANIE

Teatroteka to projekt Wytwórni Filmów Dokumentalnych i Fabularnych, dzięki któremu reżyserzy młodego i średniego pokolenia mogą zmierzyć się z materią młodego polskiego dramatu poprzez medium filmowe. Ekranizacja sztuk pozwala z jednej strony na wykorzystanie pozateatralnych środków w inscenizacji dramatu, z drugiej na zaprezentowanie spektaklu szerszej publiczności. Dziś w Caffè Anioł przy ulicy Kilińskiego 6 w Gdyni można zobaczyć dwa spektakle powstałe w oparciu o sztuki autorstwa laureatów Gdynńskiej Nagrody Dramaturgicznej: *Trash story* Magdy Fertacz (GND 2008) i *Nad* Mariusza Bielińskiego (GND 2009).

Trash story to sztuka, w której władzę nad teraźniejszością sprawują duchy przeszłości. Despotyczna matka uporczywie rządzi domem, utrzymując kult swojego zaginionego syna, żołnierza, który powrócił z misji wojskowej w Iraku. Dodatkowo poniemiecki dom na Ziemiach Odzyskanych nawiedza duch Ursulki, małej Niemki powieszanej przez matkę na strychu po wkroczeniu do wioski Armii Czerwonej. W ekranizacji w reżyserii Marty Miłoszewskiej występują między innymi Iza Kuna i Aleksandra Justa.

Kolejne wydarzenie w ramach GND w *Teatrotece* to projekcja *Nad*, w przypadku którego autor tekstu, Mariusz Bieliński, jest również reżyserem spektaklu. Nagrodzona sztuka opowiada historię niewinnie osiadłego dwudziestoletnią karę więzienia Jakuba, który poznaje tożsamość jedynego świadka, którego zeznania doprowadziły do zamknięcia go w więzieniu. W roli tytułowej występuje Eryk Lubos, na ekranie można zobaczyć także między innymi Krzysztofa Strońskiego i Sławomirę Łozińską.

Zuzanna Berendt

GDYŃSKA NAGRODA DRAMATURGICZNA

Anna Wakulik

Dziki Zachód

reżyseria: Ewelina Pierowiak



SAMOZWAŃCZE JURY R@PORTUJE

„Fora Nova”, choć czasem kręci nosem i gani, potrafi też docenić. I już od lat nie potrafi sobie odmówić przyjemności pochwalenia najlepszych i wytknięcia palem najslabszych według nas konkursowych spektakli. Aby tradycji stało się zadość, w ostatnim numerze prezentujemy swoje typy i antytypy. Zanim jednak zdradzimy nasze sympatie i antypatie, chcemy podziękować Wam, mili Czytelnicy, za to, że nie brakło nas w Waszej codziennej lekturze i na językach. Dziękujemy szczególnie tym, którzy towarzyszą nam od lat i z którymi zdążyliśmy się już zaprzyjaźnić. Dziękujemy także Wam, drodzy Organizatorzy, że po raz kolejny zaprosiliście nas, byśmy uczestniczyli w festiwalowym życiu, raportowali i komentowali je. Ale dość przydługich wstępów, elektroniczne urny zostały opróżnione, nasze wybory były jawne i z załączonym biogramem głosującego, raportujemy więc, co następuje:

Zuzanna Berendt – rocznik 1994, dwa lata temu porzuciła Gdańsk dla krakowskiej wiedzy o teatrze. Niezwykle ceni sobie jednak powroty, zwłaszcza po nastaniu ery pendolino. Wiele spośród jej ulubionych miejsc to księgarnie i biblioteki, teatry na razie jeszcze też. W „Teatraliach” od października ubiegłego roku.



Najlepszy spektakl: *Broniewski* Radosława Paczochy, reż. Adam Orzechowski – za świetne kreacje aktorskie, atrakcyjną formę i wykorzystanie zarówno potencjału dramatu Paczochy, jak i postaci tytułowego bohatera.

Spektakl udowadniający, że nie trzeba stawiać pomnika, żeby opowiedzieć o niezwykłym człowieku.

Najlepszy poza konkursem: *Jak zostałam wiedźmą* Doroty Masłowskiej, reż. Agnieszka Glińska – za czystą radość z bycia w teatrze i znakomitą rolę Kingi Preis. Oby Masłowska nie porzuciła teatru jeszcze przez długi czas.

Najgorszy spektakl: *Obwód głowy* Zbigniewa Brzozy i Wojtka Zrałka-Kossakowskiego, reż. Zbigniew Brzoza. Za niedaną próbę przeniesienia reportażu na scenę i brak szacunku dla inteligencji widza. W takich warunkach prawdopodobnie nie było szansy na powstanie dobrych ról.

Stanisław Godlewski – rocznik 1994, student MI-SHiS UAM, współpracuje z „Teatraliami”, „Gazetą Wyborczą Poznań”, portalem e.czaskultury.pl. Intencjonalnie otwarty na wszystko.

Najlepszy spektakl: *nie-boska komedia. WSZYSTKO POWIEM BOGU!* Pawła Demirskiego i Moniki Strzępki. Świetne aktorstwo, scenografia, muzyka. Obnażające lęki i zachodzące głęboko za skórę.

Najgorszy spektakl: *Narodziny Fryderyka Demuth* Macieja Wojtyszki. Bardzo linearnie, psychologicznie, uniwersalnie (dla każdego, czyli dla nikogo), czyli nudnie i o niczym.



Joanna Grześkowiak – rocznik 1989, poznanianka, absolwentka kulturoznawstwa i studentka teatrologii. Na co dzień pracuje w Ministerstwie Głupich Kroków, niestety na umowę zlecenie, więc jak większość humanistów zasila szeregi prekariatu. W teatrze często powtarza w myślach magiczne zdanie „jakoś to przeżyję”. Wychowuje dwa urocze żółwie.

Najlepszy Spektakl: *Tato* Artura Pałygi w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej – za niebanalne rozwiązania scenograficzne oraz umiejętne połączenie rozrywki z opowieścią na trudny i ważny temat.

Najgorszy Spektakl i Nagroda Złotego Tostera: dla *Obwodu Głowy* Zbigniewa Brzozy i Wojtka Zrałka-Kossakowskiego, ponieważ nie wystarczy ciekawy i trudny temat, by stworzyć dobry spektakl.

Katarzyna Mikołajewska – rocznik 1989, z Wrocławia. Lubi uprawiać turystykę teatralną, choć nie zdarza jej się to tak często, jak by sobie tego życzyła. Potrafi naprawdę długo gapić się w morze oraz na dobre spektakle. Nade wszystko nie cierpi koperku oraz tego, kiedy ktoś mówi „włanczać”.

Najlepszy spektakl: *nie-boska komedia. WSZYSTKO POWIEM BOGU!* duetu Strzępka & Demirski – z dużym kredytem zaufania, że ten spektakl ma szansę lepiej wybrzmieć w innej przestrzeni, aniżeli gdyński Teatr Muzyczny oraz że powtórne jego obejrzenie pozwoliłoby odnaleźć się w gąszczu znaczeń i treści, które padają ze sceny.

Wyróżnienie: *Broniewski* Radosława Paczochy w reżyserii Adama Orzechowskiego, za wciągającą i pomysłową inscenizację oraz odświeżenie losów postaci poety.



Najgorszy spektakl: *Narodziny Fryderyka Demuth* według dramatu i reżyserii Macieja Wojtyszki. Spektakl nie tyle zły, co niespełniający jakichkolwiek standardów tworzenia współczesnego teatru. W swojej klasie może i jest to przedstawienie poprawne, ale po głębokim namyśle wciąż nie wiem, co to za klasa. Wiem natomiast, że nie ma na nią miejsca na R@Porcie.



Agnieszka Misiewicz – rocznik 1988, poznańska pyra, wieczna studentka, choć wolałaby już nie. Miłośniczka teatru formy, lalek i teatru dla dzieci, choć i tak najczęściej czasu, z powodów zawodowych, spędza w operze. Wnioskopisarka, organizatorka najróżniejszych działań okołoteatralnych, zafascynowana performatywnym wymiarem języka migowego.

Najlepszy spektakl: no i mam dylemat. Bardzo wciąż gnął mnie spektakl *nie-boska komedia*. **WSZYSTKO POWIEM BOGU!** Pawła Demirskiego w reżyserii Moniki Strzępki, ale nie byłam w stanie za nim nadążyć. Mówi dużo ważnych rzeczy, ale chyba jednak trochę za dużo i zbyt dobrze już znanych, choćby z wcześniejszych spektakli duetu. Niech więc będzie, typuję go, ale nie mogę nie wspomnieć o dwóch innych spektaklach, które wyróżniam: *Tato* Artura Pałygi w reżyserii Małgorzaty Bogajewskiej oraz *Koń, kobieta i kanarek* Tomasza Śpiewaka w reżyserii Remigiusza Brzyka. Ten pierwszy – za mocny tekst i zaskakującą inscenizację, która na początku trochę zaniepokoiła, ale zdumiewająco dobrze oddała różne odcienie dramatu. Drugi – za inscenizację, która na początku dała ogromną nadzieję, potem nieco wprawiła w zakłopotanie, ale – koniec końców – dobitnie pokazała, że świat nie jest czarno-biały i wywołała dyskusję na ważne tematy, ciągnąca się jeszcze kilka dni po obejrzeniu spektaklu.

Najgorszy spektakl: zły to ptak, co własne gniazdo kala, ale nominuję *Obwód głowy* z poznańskiego Teatru Nowego. Teatr dokumentalny ma w sobie olbrzymi potencjał, którego Zbigniew Brzoza absolutnie nie potrafił wykorzystać. Znakomity reportaż i pieczołowite badania twórców dookoła tematu Lebensbornu zostały ubrane w banalną formę teatralną, wielka szkoda.

Karolina Szczypek – rocznik 1988, studiowała polonistykę na UW, przerzuciła się na filmoznawstwo na UJ, marzyła się jej teatrologia, ale to już nieaktualne. Miłośniczka Cassavetesa i Cocteau Twins.

Najlepszy spektakl: Gdybym miała wybrać najlepszy spektakl dziesiątej edycji R@Portu, musiałabym mocno wyeksploatować swoją wyobraźnię i nominować *Morfingę*, bo czemu nie? Jako wielka nieobecna, może przecież w mojej imaginationsi wygrać. Ale bądźmy realistami. The winner is... wszystko wam powiem, jak  *Demirski Bogu: nie-boska komedia*, niechaj będzie ta trzecia wygrana, cóż to złego nagradzać rzeczy dobre, albo wystarczająco dobre. Najgorszy spektakl: antytyp wybiorę zgodnie z dyskursem obowiązującym w naszym kraju, czyli nie widziałam, a się wypowiem i niechaj będą to *Narodziny Fryderyka Demuth*. Nie da się być w dwóch miejscach naraz, a ja w owym czasie hołdowałam teatrowi bez czwartej ściany, ale za to z kostiumem, jak to na Jamesa przystało, lśniącym, barwnym i kuszącym.

Joanna Żabnicka – rocznik 1989, studentka wiedzy o teatrze na poznańskim UAMie. Od teatru oczekuje głębokiego wzruszenia i zmian perspektywy. Nie umie odmówić kawie, irysom i wymyślaniu (choć nie ludziom). Bardzo chciałaby, żeby festiwale teatralne i literackie nie pokrywały się terminowo. Pozdrawia wszystkich Czytelników z Poznania Poetów!

W związku z powyższym nie typuję, za mało widziałam.

Tym samym najlepszym spektaklem redakcja ogłasza *nie-boską komedię*. **WSZYSTKO POWIEM BOGU!**, gratulujemy twórcom (włączając w to świetny zespół aktorski Narodowego Teatru Starego w Krakowie, który niewątpliwie również przyczynił się do sukcesu) i czekamy na więcej! No i zaczynają się schody, bo w kwestii najgorszego spektaklu „Fora Nova” jest podzielona – *ex aequo* to niepochlebne miano przypada spektaklom *Obwód głowy* oraz *Narodziny Fryderyka Demuth*. Za ich twórców trzymamy kciuki, żeby wzięli się w garść i jeszcze nam pokazali.



Redakcja



CHŁONAĆ CHOPINA WSZYSTKIMI ZMYŚŁAMI

Ostatni dzień 10. Festiwalu Polskich Sztuk Współczesnych R@Port podsumuje spektakl Chopin bez fortepianu. Michał Zadara wyreżyserował widowisko, które jest rekonstrukcją myśli, emocji i wydartych przeszłości strzępów życia Fryderyka Chopina.

Barbara Wysocka przedstawia Chopina jako nie-szczęśliwego i niezrozumianego artystę. Kim był tak naprawdę wielki pianista, rozdarty pomiędzy Polską a życiem na emigracji? Jaką wiedzę posiadamy na jego temat? Czy możliwe jest wierne zrekonstruowanie przeszłości? Spektakl stawia wiele pytań, na które odpowiedzi musimy znaleźć sami.

Jaka rola przypadła właściwie w tym widowisku Barbarze Wysockiej: jest pianistką czy aktorką? Zawieszenie pomiędzy tymi dwoma rzeczywistościami sprawia, że przedstawienie nabiera życia. Każde słowo wypowiedziane przez aktorkę musi mieć swój odpowiedni rytm, współgrać z towarzyszącą mu muzyką. Będąc na spektaklu, czujemy się jak na koncercie, jednak bez bardzo istotnego elementu, jakim jest fortepian. Za-

stępuje go Barbara Wysocka chwilami zamieniając się w ten brakujący instrument lub stając się jego częścią. Monolog, który wypowiada aktorka to swoisty słowotok. Słowa płyną niemal bez przerwy konkurując z Orkiestrą Polskiej Filharmonii Kameralnej Sopot. Spektakl ten, wizualnie bardzo piękny, pomimo skromnej scenografii mógłby być tylko koncertem, gdyby nie dynamiczna gra aktorki. Jej charyzmatyczna kreacja nie pozwala oderwać od niej oczu.

Barbara Wysocka wyraża sprzeciw wobec bezmyślnemu „odtworzeniu” Chopina, bez poddania jego twórczości i postaci głębszej refleksji. Próbuje nas przekonać, że muzyka nie jest tylko do słuchania, ale również do odczuwania. Mamy ją przeżywać, chłonać wszystkimi zmysłami. Raz wypowiadając się jako instrument, innym razem jako Chopin, aktorka wczuwa się w każdą sferę życia artysty, która na niego oddziaływała. Michał Zadara wyreżyserował nowatorski spektakl, który jest bardzo mocnym punktem podsumowującym cały festiwal.

Małgorzata Całka

GRY I ZABAWY

Dokończ wiersz Broniewskiego:

W pierś niech biją młotem-nie
pęknie.
Zatnij usta, choć w ustach krew...
Jeszcze będzie jaśniej i piękniej,

- a) jeśli oddzielisz ziarno od plew.
- b) będzie radość i będzie śpiew.
- c) choć teraz wokół smród masz
i chlew.

Nie mam za co jeść i pić,
trzeba robić, aby żyć,
jak robota się nadarzy,

- a) to przystanę do murarzy,
aby jeść i pić.
- b) i mnie groszem los obdarzy,
to znów będę pić.
- c) kotleciki się usmaży
i się będzie pić.

Wyją wkoło nas hieny,
wzmaga się gwar targowiska,
ale nikt nie odgadnie ceny

- a) ani czemu śmierdzi nam z pyska.
- b) rewolucji, co jest nam tak bliska.
- c) naszej krwi i naszego nazwiska.

fot. Katarzyna Mikołajewska



Gazetę Festiwalową redagują TEATRNLIA (teatrnia.com.pl) w składzie:

Zuzanna Berendt, Małgorzata Całka, Stanisław Godlewski, Joanna Grześkowiak, Katarzyna Mikołajewska,

Agnieszka Misiewicz (redakcja), Karolina Szczypiek, Joanna Żabnicka (korekta) oraz Karolina Najehalska

opracowanie graficzne: Monika Ambrozowicz

łamanie: Katarzyna Lemańska

kontakt: poznan@teatrnia.com.pl